

## **Paweł Runkiewicz „CZARNY” - bohater Rzeczypospolitej Grabowieckiej**

Historia naszego kraju kojarzy nam się z walką o wolność, zarówno w odległych czasach historii naszego kraju jak i w czasach współczesnych. Podczas II wojny światowej poległo wielu Polaków, którzy walczyli o wolność naszego kraju. O nasz kraj walczyło dużo ludzi, którzy znani są tylko na określonym terenie, są to mali bohaterowie. Każdy z nas myśli, że losy wojny rozgrywały się gdzieś daleko, nie dotknęły nas, ale te bolesne wydarzenia nie ominęły naszego regionu, Zamojszczyzny. Gdy zagłębimy się w historię naszego terenu okazuje się, że poświęcenie naszych przodków, którzy żyli tu gdzie my, ma duży wpływ także i na nasze losy. Dzięki nim żyjemy, są to mali bohaterowie, o których trzeba mówić głośno, aby nikt o nich nie zapomniał. „Rzeczpospolita Grabowiecka” tak Niemcy mówili o terenach, na których mieszkam. To tutaj w Grabowcu i okolicach działały oddziały AK, które broniły ludność Polską nie tylko przed okupantem niemieckim, lecz także przed ludnością, która żądała polskiej krwi, Ukraińcami. Nie można zapomnieć, że tutaj też toczyły się bitwy z niemieckim okupantem. Panował wtedy strach, matki bały się o życie swoich dzieci, a ojcowie walczyli mężnie z bronią w rękę z przeważającymi siłami wroga. Były to ciężkie czasy dla naszych dziadków. Przepelnione okrucieństwem i krwią, ale taka była historia i nikt z nas nie może o tym zapomnieć, należy tą historię przekazywać z pokolenia na pokolenie.

Wśród nas żyją jeszcze ludzie, którzy jako dzieci przeżyli wojnę, są oni kopalnią wiedzy, żywą lekcją historii. Jedną z takich osób jest mój dziadek Adolf Stanisław Pomazanka, który od najmłodszych lat opowiadał mi o historii mojego terenu, o akcji wysiedleńczej, o walkach AK. Właśnie stąd wzięło się moje zamiłowanie do historii, które zawdzięczam mojemu dziadkowi, któremu po wysiedleniu w 1942r. z Hajownik, udało się wrócić do wuja, który mieszkał w Siedlisku koło Grabowca. Niestety nie udało się to jego ojcu. Dziadek opowiadał mi jak wyglądało życie 10 letniego chłopca podczas wojny, ciągły strach i obawa oraz oczekiwanie na powrót ojca, który nigdy nie wrócił, jak działała partyzantka na naszych terenach, co zawdzięcza jej ludność, jaki spokój dała dzięki przelewaniu swojej krwi za ojczyznę, za ludność Polską nie tylko na moich terenach. Mówił mi jak chowali się przed ludnością ukraińską w majątku ziemskim w Siedlisku u dziedzica Tuszowskiego. Podobnie było 12 czerwca 1944 r. podczas pacyfikacji Grabowca. W dworze stacjonował oddział AK pod dowództwem ppor. Pawła Runkiewicza ps. Czarny. Dziadek opowiadał mi, że wielu ludzi zawdzięcza mu życie, dzięki jego decyzjom wielu ludzi przeżyło

wojnę, dzięki niemu żołnierze AK mieli leki, ponieważ uratował przed Niemcami Michalinę Brykalską ps. Morfina.

To on dawał ducha walki swoim żołnierzom, to dzięki niemu ludzie w nocy mogli spokojnie spać. Był to bardzo mądry i odważny człowiek, mój bohater.

Paweł Runkiewicz ps. Czarny urodził się 21 marca 1915r. Był synem jednego z zamożniejszych gospodarzy w Grabowcu. Zdobył wykształcenie po czym rozpoczął prace w zawodzie nauczyciela. Podczas II wojny światowej dowodzony przez niego oddział wchodził w struktury III Rejonu AK. Komendantem organizacji AK na tym terenie był „Orwid”. Do wyzwolenia komendantem obwodu hrubieszowskiego AK był Marian Gołębiowski „Korab”.

Obwód składał się z rejonów. Na obszarze 3 rejonu istniały następujące kompanie:

Grabowiecka (dowódca: por. Paweł Runkiewicz „Czarny”,

Ornatowicka (dowódca: por. Kazimierz Wróblewski „Maryśka”,

Białowodzka (dowódca: por. Eugeniusz Tokarczuk „Klon”)

Do kompani Grabowieckiej wchodziły plutony:

-Skomorochy (dowódca: Czesław Hajduk „Ślepy”, po nim Bogusław Matwiejczuk „Brzęczek”),

-Góra-Grabowiec (dowódca: Piotr Kozłowski „Szybki”),

- (Grabowiec)- wioski poza Grabowcem: Szczelatyn, Żurawłów i Wolica Uchańska,

-Szystowice (dowódca: Wacław Gozdek „Grom”)

Rejon 3.

Grabowiec-Uchanie-Mołodiatycze

W skład Rejonu trzeciego, który w ostatecznym kształcie uformował się w roku 1943 wchodziły miejscowości należące do ówczesnych gmin Grabowiec i Uchanie oraz wsie Mołodiatycze, Korytyna, Józefin i Trzeszczany z gminy Mołodiatycze.

Pierwszym komendantem placówki SZP był Feliks Boczkowski, radca prawny Ministerstwa Skarbu, który na krótko przed wybuchy spędzał wakacje w Grabowcu. Został on aresztowany w 1941r., w czasie drogi do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu zdołał wysłać kartkę, w której radził niektórym osobom wyjechać z Grabowca. Nikt jednak ostrzeżenia nie wziął na poważnie i w czerwcu 1941 w Grabowcu Niemcy zatrzymali całą inteligencję m.in. ks. proboszcza Józefa Czarneckiego. Udało się zbiec księdzu Stanisławowi Orłowskiemu, ukrywał on się w domu aptekarki Michaliny Brykalskiej przez pół roku. Na tym terenie system piątkowy był przestrzegany bardzo ściśle. Ten system stanowił jednocześnie o sile i słabości konspiracji. Siłą było to, że w wypadku wyspy zagrożenie

dotyczyło tylko niewielkiej grupy wtajemniczonych, słabością zaś to, że z chwilą aresztowania przywódców, cała siatka organizacyjna zawisła w powietrzu. Tak też stało się w Grabowcu.

Dopiero w drugiej połowie 1942 r. z inicjatywy wysłannika okręgu płk. Ruszczyca podjęto na nowo akcję konspiracyjną. Wacław Cieśla „Baryka” podjął prace odbudowy konspiracji, ale już na zasadzie terytorialnej a nie piątkowej.

Wiosną 1944r na polecenie komendanta obwodu Mariana Gołębiewskiego „Irki” Stefan Baj przekazał dowództwo rejonu Stanisławowi Panasowi „Orwid”, a sam otrzymał polecenie zorganizowania Szkoły Podoficerskiej Rejonu z siedzibą w Ornatowicach.

Z Rejonem Grabowiec sąsiadował Rejon 4 i działający już na terenie Skierbieszowa w powiecie zamojskim Oddział Dywersji Bojowej pod dowództwem Józefa Śmiecha „Ciąga”.

Oddziały AK dowodzone przez Pawła Runkiewicza „Czarnego” walczyły z Niemcami, nacjonalistami ukraińskimi, stawili czoło akcji wysiedleńczej i pacyfikacji Grabowca. To dzięki niemu ludność mogła czuć się spokojna.

W dniu 3 czerwca 1943r. odbyła się akcja odwetowa za spacyfikowanie przez Niemców wsi Sochy. Miała to być akcja odwetowa na wieś Siedlisko, całą akcję miał ubezpieczać oddział „Czarnego”

Po rozbiciu posterunku w Mołdiatyczach i Grabowcu przyczyniło się do szybkiej organizacji samoobrony przez dowódców placówek i rejonów. Ppor. Czarny stworzył na terenie Grabowca zgraną kompanię, która patrolowała cały teren. Jednak z początkiem roku 1944 w powiecie hrubieszowskim oddziały UPA i Ukraińcy z pod znaku SS coraz bardziej zagrażały miejscowej ludności, posuwając się nawet do powiatu zamojskiego i krasnostawskiego. Na skutek dużego ich napływu z terenów lwowskich i wołyńskich miejscowe placówki AK nie mogły dać sobie rady. Bereść- twierdza UPA, potężna wieś ukraińska, doskonale uzbrojona w broń maszynową, granatniki. Siedziba ukraińskich nacjonalistów, miejscowych i przybyłych zza Bugu oddziałów UPA. To oni napadali na wsie, domy, dokonywali mordów na wszystkich. Z ich rąk ginęły kobiety, małe dzieci i starcy. Nie przebierali w środkach mordów. 2 marca 1944 roku bojówka ukraińska wpadła do Grabowca. Pojmali trzech mieszkańców osady: Adama Malickiego, Gerarda Słonia i Leona Boczkowskiego. Wywieziono ich w kierunku Bereścia i zabito. Oddział UPA w marcu 1944 wymordował całą rodzinę Kozłowskich, pięć osób. Najmłodsza córka miała 14 lat. Dziadek wspominał mi o tym wydarzeniu. Cała ludność obawiała się, że w Grabowcu wydarzy się to samo co na Wołyniu. Dziadek chodził spać do dworku na Siedlisku gdzie stacjonował

oddział Pawła Runkiewicza „Czarnego”. Jednak AK postanowiło rozprawić się z UPA. Bereść był silnie umocniony i okopany. Nic też dziwnego, że wszystkie placówki i oddziały z tego terenu i sąsiednich powiatów ściągnęły by uczestniczyć w planowanym ataku. Oddział mjr Józefa Śmiecha „Ciąg” w sile 240 ludzi, oddział „Czarnego” z Grabowca - 60 ludzi, oddział „Bożegodra”- 40 ludzi, oddział „Ryszarda” z Kotlic- 60 ludzi, oddział „Maryński”- 100 ludzi, Oddział „Bisa” z Rogowa- 60 ludzi oraz kilka drużyn z Uchań i Trzeszczan. Ogółem w tej akcji brało udział około 700 ludzi. W przeddzień akcji odbyła się odprawa wszystkich dowódców w miejscowości Ostków, gdzie jednogłośnie dowódcą akcji został wybrany mjr Józef Śmiech „Ciąg”. Jego plan został przedyskutowany a zakładał on, że „Żuraw” i „Pingwin” rano o wschodzie słońca na czele plutonu szturmowego (60 ludzi) wjadą do wsi na kilku furmankach jako Niemcy, pozorując pomoc dla miejscowej załogi znajdującej się w szkole. Zadanie: wjechać do wioski, zająć szkołę, tj. wartownię, oraz skupić możliwie jak największą liczbę członków UPA przy sobie, a następnie na zajętych dogodnych stanowiskach wystrzelić rakietę, otwierając jednocześnie ogień. „Ciąg” miał jednocześnie w tym czasie zaatakować z dwóch kierunków, tj. od południowo-zachodniej strony i od północnej. Akcję należało przeprowadzić rano, gdy załoga UPA i SS po nocnym czuwaniu będzie zmęczona i w ogóle nie będzie się spodziewać żadnego ataku. Plan został przyjęty. Wszystkim dowódcom „Ciąg” przydzielił odpowiednie funkcje i na drugi dzień 16 marca o świcie przystąpiono do jego realizacji. Główny ciężar spoczywał na „Żurawiu” i „Pingwinie”. Jednak wszyscy byli spokojni, gdyż każdy wierzył, że ci dowódcy mieli doborowych żołnierzy. „Żuraw” i „Pingwin” jechali przez wioskę, zbliżając się do szkoły, na przywitanie im wyszło kilku Ukraińców na czele z komendantem. Reszta smacznie chrapała na pryzkach wewnątrz posterunku. „Żuraw” i „Pingwin” weszli do środka. Po kilku sekundach „Pingwin” wyszedł i czujnym wzrokiem zbadał stanowiska. Jego żołnierze byli przy nim- broń odbezpieczona i w każdej chwili gotowa do strzału „Żuraw” z kilkoma swoimi delikatnie obstawił okna i drzwi. Nagle we wsi popłoch- dziesiątki upowców uzbrojonych skierowało się w stronę posterunku. Zauważyli oni, że nasze główne siły m.in. Pawła Runkiewicza „Czarnego” już doszły do pierwszych zabudowań. Alarm. Ich dowódca znalazł się przy szkole i wydawał rozkazy. Tymczasem „Pingwin” wystrzelił rakietę i w jednej sekundzie zagrały nasze rkm-y i „fujarki”. Zrobiło się istne piekło- ze wszystkich okien i drzwi lał się strumień ognia z naszych luf. Przed posterunkiem i wewnątrz było pełno zabitych upowców. „Pingwin” o mały włos byłby przeszyty serią maszynową, uratował go „Młot” „Czarny” z głównymi siłami był już we wsi- nacierały w kierunku walczącego „Żurawia” i „Pingwina”. Od pocisków zapalających zajęły się zabudowania. Silny wiatr

rzucal iskry we wszystkich kierunkach. Dym wzbijal sie w gore, gryzl w oczy- walka dobiegala konca. Nagle zza klebow dymu dostrzeżono 3 samoloty niemieckie. Zrobily kilka okrazen i odlecialy w kierunku Zamoscia. Zorientowalismy sie, ze jest to rozpoznanie. Natychmiast rozpoczel sie odwrót, wystrzelono czerwone rakiety jako umowny sygnal zakonczenia akcji. Dowódcy i poszczególni żołnierze na widok samolotów również zrozumieli, ze szybko trzeba odskoczyc, by ewentualny atak lotniczy nie złapal nas na szczerym polu. Walka zakonczyla sie. W przeciągu godziny wszystko zostalo rozbite w puch. Nie pomogly samoloty i kwaterujacy obok Trzeszczan Wehrmacht z zandarmeria. Nieprzyjaciel mial okolo 300 zabitych. Wawozem dobiliśmy w lasy grabowieckie, gdzie zobaczyliśmy 6 maszyn niemieckich, które zataczaly olbrzymie kola szukajac naszego zgrupowania. Zrzucily one kilka bomb mniejszego kalibru. Przeczekawszy ten nalot, natychmiast wyruszyliśmy dalej. Droga byla bardzo uciążliwa, gdyż rozmoknione pola „ściągaly” wprost buty z nog. Zgłodniali i wymęczeni doszliśmy do Tuczęp. Tu w duzych dworskich zabudowaniach odpoczelismy. Otrzymalismy obiad. Późnym wieczorem zaglebiliśmy sie w lasy Bonieckie, gdzie pokrzepiwszy sie kawą cały oddzial zostal rozparcelowany na mniejsze zgrupowania a ich dowódcy polokowali sie na swoich starych miejscach postoju. Poległego Bolesława Szewerę pochowalismy z żołnierskimi honorami obok starej gajówki. Rozbicie Bereścia, tej ostatniej twierdzy UPA, wywołalo wielki poploch w powiecie hrubieszowskim. Zamieszkałe przez nacjonalistów ukraińskie wioski zaczelły pustoszeć. Ludność polska mogła odetchnac. Tak powstala „Rzeczpospolita Grabowiecka” Niemcy i Ukraińcy zaczel się liczyć z siła grabowieckich oddzialów partyzanckich. Mój dziadek mówi, ze rano bylo widać jak palil się Bereść, byla to dla kazdego mieszkańca wielka ulga. Nie bylo juz obawy o jutro. Można bylo odetchnac i choc przez chwile spokojnie żyć.

Święta Wielkanocy 1944r mieszkańcy Grabowca mogli spędzić spokojnie. Drugiego dnia świąt do Pawła Runkiewicza dotarl goniec z meldunkiem, ze dowódca partyzantki radzieckiej chce się spotkac z „Czarnym” w Czechówce, odległej od Siedliska o okolo 4 km. Takie spotkanie z partyzantką radziecką mial juz wcześniej ale zawsze bylo to nocą. Takie spotkanie to zawsze okazja do przekazania radzieckim partyzanom informacji o rozlokowaniu Niemców, o wsiach „Czarnych” i ukraińskich, które obsadzone byly przez konfidentów, a w niektórych stacjonowaly posterunki ukraińskiej policji i zandarmerii. Radzicy partyzanci byli zresztą nie gorzej zorientowani i darzyli zaufaniem wsie polskie. Na spotkanie „Czarny” udal się niezwłocznie z ok. 20 osobową grupą kolegów. Gdy dojeżdżal na skraj lasu pod Czechówką zauwazyliśmy partyzantów radzieckich, stanowiących ubezpieczenie wysunięte o ponad pół kilometra na południowy zachód od wsi. Po wylegitymowaniu „Czarnego”

ubezpieczenie dało wolną drogę do obozowiska. Wjeżdżając do wsi mieli wrażenie, że kwateruje w niej parę tysięcy partyzantów: na każdym podwórku, w każdej chacie było dużo żołnierzy. Koledzy nie wychodzili z podziwu, patrząc na uzbrojenie. Każdy partyzant obwieszony był taśmami amunicji, u pasa wisiało po kilka granatów. Dowódcę oddziału zastaliśmy w domu Adama Witkowskiego. Szczególnych odczuć doznaliśmy zbliżając się do domu: najpierw usłyszeliśmy hymn Polski, a po nim radziecki. Melodia hymnów grana przez partyzancką orkiestrę bratała dwa narody- polski i radziecki. Jakże bliscy byliśmy sobie nawzajem, jakże braterscy. Z głębi duszy żołnierza partyzantki radzieckiej płynęła droga polskiemu sercu Jeszcze Polska nie zginęła. Rozczulenie zwilżyło nasze oczy. Niemniej rozczuliły mnie słowa radzieckiego dowódcy „Drogi towarzyszu „Czarny” my partyzancki obiad” w toku posiłku i rozmowy poznałem bliżej dowódcę radzieckiego oddziału. Był nim mjr Wiktor Aleksandrowicz Karasiow. Wydał mi się niezwykłym człowiekiem. Mówił do mnie językiem rosyjskim i chociaż wtedy jeszcze słabo rozumiałem, wątpliwości znaczeń wyjaśniały mi jego wzrok, rozumiałem wszystko

Z chwilą powstania Rzeczypospolitej Grabowieckiej" kontyn- genty zbożowe przestały wpływać do niemieckich magazynów Kreislandwirt hrubieszowski Bittner postanowił osobiście interweniować i na czele około 70 Niemców i Ukraińców, usadowionych na furmankach, przyjechał do dworu w Szystowicach Pierwszą osobą spotkaną w folwarku był kucharz partyzancki, którego wraz z innym znajdującym się w szopie Niemcy prowadzili do bramy wjazdowej parku. Chybiona seria Niemca zaalarmowała elewów Niższej Szkoły Dowodzenia oraz partyzancki oddział Sergiusza Konopy ps. „Czaruś” stacjonujący w pobliskim Grabowczyku. Partyzanci z oddziału „Czarusia” przecięli Niemcom drogę, w wyniku czego nastąpiło starcie. Kreislandwirt Bittner uciekł w stronę Uchań. Oddział niemiecko-ukraiński poddał się do niewoli wzięto 17 żandarmów i 25 esesowców. Poległo 32 Niemców i ukraińskich faszystów. Po stronie polskiej poległo dwóch partyzantów: Władysław Łukasiuk ps. Błysk i Tadeusz Wróblewski". Wcześniej jeszcze, bo 10 kwietnia 1944 zwiad konny ppor. „Niezapominajki", kompania „Żbika" i połowa kompanii „Czarusia" pomogła okrążonym w Trzeszczanach partyzantom radzieckim, ze zgrupowania Wiktora Karasiowa Dzięki tej pomocy i wspólnej walce Niemcy zostali odrzuceni z rejonu Trzeszczan. Szczególną odwagą w boju wyróżniła się strzelec Janina Grothus ps. Orlik, ze zwiadu „Niezapominajki" W walce brał udział również zastępca Komendanta III rejonu ppor. Kazimierz Wróblewski ps. Maryśka. Oddział radziecki by bardzo gościnnie przyjmowany we wsi Czechówka Dolna i Tuczępy. Ppor. „Maryśka" wydal z magazynów mobilizacyjnych kiełbasę i suchary, a podczas odmarszu ubezpieczał oddział. Rosjanie zrewanżowali się

darami w postaci broni dla kompani „Czarnego”. Przekazali: 4 karabiny maszynowe, 25 pistoletów tete, 4 pepesze, 10 karabinów dziesięciopięciopalcowych oraz kilkanaście karabinów ręcznych, dużą ilość amunicji i kilka kilogramów trotylu.

2 czerwca 1944 r. Żołnierze z kompani ppor. Pawła Runkiewicza ps. „Czarny” z plutonu Skomorochy, na drodze obok lasu pod Czechówka ujęli i rozstrzelali dwóch żołnierzy Wehrmachtu z garnizonu trzeszczańskiego. W odwecie dwudziestoosobowy oddział Wehrmachtu zabrał ze wsi Dańczypol kilkunastu zakładników. Łącznik z Dańczypola powiadomił o tym dowódcę placówki w Grabowcu sierż. Bogusława Matwiejczuka ps. „Brzęczyk”. Zapadła decyzja o odbiciu zakładników. zaatakowała drużyna plut. Michała Jarosza ps. „Sten”. W walce wzięli również udział: Stanisław Krupa ps. „Jagła”, Wacław Krawczuk ps. „Smoluch”, Kazimierz Frąc ps. „Szperacz”, Zenon Pedowski ps. Żbik, oddział Pawła Runkiewicza „Czarnego”, pluton Jana Kaziuka ps. Orzeł z kompanii Czarusia" stacjonujący w Górze Grabowiec. W wyniku krótkiej walki Niemcy, tracąc dowódcę, wycofali się do Dworzyska (przed-][[;[mieście Grabowca). Podzielonych na dwie grupy Niemców zdołano ująć.

Zbliżały się ostatnie dni okupanta na ziemiach zamojskich, Niemcy rozpoczęli pacyfikację, ostatnie dni, ciężkie dni dla ludności grabowieckiej, dziadek wspomina mi jak „Czarny” kazał ludności z siedliska udać się do lasu koło wsi Trzeszczany, jednak wiadomości o dużej sile wroga i o tym, że partyzanci nie poradzą sobie z taką siłą zmusiła go do podjęcia decyzji o wydaniu rozkazu aby ludzie wracali do domów. Dziadek do dziś pamięta jak we wsi siedlisko 2 dni stał czołg niemiecki. Niemcy dopuścili się wtedy zbrodni na 8 mężczyznach z Siedliska.

Szkoleniu wojskowemu partyzantów służyła Szkoła Podoficerska w Ornatowicach-dworze. Zorganizowano trzy turnusy każdy trwał trzy tygodnie. Szkolenia praktyczne prowadzili oficerowie przedwojenni: por „Sam”, ppor. „Maryśka”. W turnusie szkoliło się około 50 lub 60 partyzantów, którzy otrzymywali stopień kaprała, a następnie przydzielano ich jako dowódców drużyn liczących kilkanaście osób. Szkoła rozporządzała pistoletami, 2 5 erkaemami diektiarew i 2 takaronami. Ostatni turnus zaskoczyła 12 czerwca 1944 r. pacyfikacja. Wkrótce po wydarzeniach w Dworzysku, na tereny „Rzecz-pospolitej Grabowieckiej”, określanej przez Niemców jako „rejon wielkich band” (Grossbandengebiet Grabowiec), zorganizowana została wielka operacja przeciw partyzancka. Wzięły w niej udział 3 czołgi i około 300 Schupo, w tym około 70 proc. ukraińskiej SD 11 czerwca 1944 r. doszło do walki z bandą ukraińskich faszystów w folwarku Obliczyn koło Bereścia, gdzie zamordowano pięcioosobową rodzinę polską Kozłowskich. (Z pomocą napadniętym

pospieszyła grupa polskich partyzantów dowodzona przez Pawła Runkiewicza ps. „Czarny”. Udział w walce wzięli, m in.: Michał Jarosz ps. Sten, Waclaw Krawczuk ps Smoluch, Bronisław Gąsior Akcja przeciw partyzancka miała miejsce 12 czerwca 1944 r. we wsi Świdniki i folwarku Rogów Zginęli: Bronisław Chodun, Sołopa i Teofila Kowalczyk; Zofia Koszuta (jej teściowa) została ciężko ranna. Zatrzymano młodych mężczyzn, Niemcy zażądali ujawnienia lokalizacji szpitala polowego " oraz wskazania elewów szkoły podoficerskiej. Na odsiecz pacyfikowanym Świdnikom, z niedalekiej Czartorii wyruszył oddział partyzancki „Żbika” pomocą pospieszył oddział z Rogowa i ppor. Pawła Runkiewicza „Czarnego” z Siedliska. Czerwcowe walki w lesie świdnickim, szystowickim pod Czechówką i Tuczępami były jednymi z ostatnich na tym terenie. Generał radziecki, operujący na tym terenie złożył na ręce dowództwa rejonu AK pismo wyrażające uznanie dla oddziałów AK za wspólną walkę z oddziałami niemieckimi. Podczas Pacyfikacji zginęło dużo żołnierzy AK, dzięki temu, że „Czarny” uratował Michalinę Brykalską „morfina” gdy UPA wydało na nią wyrok śmierci. Lokowała ona rannych i sama ich doglądała, dzięki niej i „Czarnemu” wiele rannych mogło dalej walczyć w obronie ojczyzny.

Ppor. Paweł Runkiewicz „Czarny” po wojnie często zmieniał miejsce swojego zamieszkania. Po paru latach osiadł w Warszawie. Tuż po jego przyjeździe do stolicy zainteresowała się nim bezpieka. Został aresztowany, jednak nie został skazany gdyż podczas wojny, w jego oddziale znaleźli schronienie ranni partyzanci radzieccy, z którymi utrzymywał także kontakt w późniejszym czasie. Ppor. Runkiewicz ukończył studia prawnicze, po studiach zdobył prace w tym zawodzie. Miał troje dzieci: Janusz ur. 1941r. w Rogowie, Maria ur. 1944r. w Łukaszówce oraz Bożena ur. 1948r. w Szklarskiej Porębie. Aktualnie żyje już tylko jedno z jego dzieci, ponadto 5 wnuków i 12 prawnuków. Dużo podróżował na wchód m.in. do Armenii i Azerbejdżanu, mieszkali tam jego przyjaciele z czasów wojny Zmarł 13.05.1995r., został pochowany na cmentarzu parafialnym w Grabowcu, w „Rzeczpospolitej Grabowieckiej” gdzie wraz z swoimi żołnierzami przelewał krew dla naszej ludności. Jest to mały bohater, o którym trzeba pamiętać, nie wolno zapominać o tych, którzy walczyli w obronie ojczyzny. Zamojszczyzna w wyniku wojny poniosła wiele strat nie tylko materialnych, ginęli nie tylko żołnierze ale też i ludność cywilna. II wojna światowa to smutny okres w historii naszego kraju ale każdy musi o niej pamiętać i pielęgnować tradycje związane z upamiętnieniem osób, które zginęły za naszą ojczyznę.



Wielu informacji udzielił mi Pan Dariusz Włoskowicz- wnuk Pawła Runkiewicza, za co bardzo mu dziękuję.

Literatura:

Wacław Jaroszyński „Siedem wieków Grabowca”,

Wacław Jaroszyński, Bolesław Kłembukowski, Eugeniusz Tokarczuk „Łuny nad Huczwą i Bugiem”.

Zygmunt Klukowski, Alina Glińska, Jerzy Józwiakowski, „Walki oddziałów ZWZ-AK i BCH Inspektoratu Zamojskiego w latach wojny 1939-1944”



Grób Pawła Runkiewicza „Czarny” znajdujący się na cmentarzu parafialnym w Grabowcu.



Od lewej „Paweł Runkiewicz „Czarny”, „Ryszard”, „Tułacz”